

PRZEPOWIADANIE KS. JANA TWARDOWSKIEGO I KS. JÓZEFA TISCHNERA DO DZIECI – STUDIUM PORÓWNAWCZE W ASPEKCIE KOMUNIKACYJNYM

Wstęp

W niniejszym artykule, zgodnie z jego powyższym tytułem, przeprowadzam studium porównawcze – z uwzględnieniem przede wszystkim aspektu komunikacyjnego – przepowiadania do dzieci dwóch jakże nie tylko powszechnie znanych, ale i bardzo osobnych kaznodziejów: ks. Jana Twardowskiego – oryginalnego poety i artysty oraz ks. Józefa Tischnera – oryginalnego filozofa i myśliciela. O dziecięcym przepowiadaniu Jana od Biedronki już pisano¹, natomiast o przepowiadaniu Tischnera do dziecięcego adresata – nie, i co za tym idzie, jeszcze nie czyniono porównań. Takie porównanie – mam nadzieję – może być ciekawe.

Podstawą mojego opracowania są utwory dla dzieci ks. Twardowskiego zgromadzone w pierwszych trzech tomach *Utworów zebranych* Jana od Biedronki (zwłaszcza *Patyki i patyczki* oraz *Zeszyt w kratkę*)² i *Rozmowy z dziećmi. Kazania niecodzienne* ks. Tischnera³.

1. Przepowiadanie ks. Twardowskiego

Wiele tekstów zawartych w zbiorach utworów literackich dla dzieci Twardowski wygłosił też (w całości lub częściowo) jako kazania

Ks. Jerzy Sikora – dr nauk humanistycznych; adiunkt w Katedrze Literatury Polskiej XX wieku UKSW; adres do korespondencji: j.sikora@diecezja.elk.pl

¹ Zob. np. G. Habrajska, *Relacje dialogowe w kazaniu na przykładzie kazań dla dzieci ks. Jana Twardowskiego*, w: *Tekst, analizy i interpretacji*, red. J. Bartmiński i B. Boniecka, Lublin 1998, s. 243-253.

² J. Twardowski, *Utwory zebrane*, t. 1-3, oprac. M. Kindziuk, Kraków 2002. Dalej na oznaczenie tej pozycji stosuję skrót: UZ i podaję numer tomu oraz strony.

³ J. Tischner, *Rozmowy z dziećmi. Kazania niecodzienne*, oprac. W. Bonowicz, Kraków 2010. Dalej na oznaczenie tej pozycji stosuję skrót: RK i podaję numer strony.

do dziecięcego odbiorcy. Dziecko zawsze było ulubionym adresatem tekstów Jana od Biedronki. Z tak trudnym, wymagającym odbiorcą Twardowski umiał znaleźć nić wzajemnego porozumienia, potrafił zainteresować.

Zanim przejdę do analizowania wypowiedzi Twardowskiego do dzieci, warto jeszcze przywołać jego zapatrywanie na kaznodziejstwo przybliżone nam w tekstach poetyckich. Właśnie w swoich wierszach zawarł dużo refleksji na temat przepowiadania. Przesycone są one humorem, a nawet ironią. W utworze *Do kaznodziei* poeta zwraca się do przepowiadającego Boże słowo, aby *błogosławił kaznodziejską dłoń* między innymi dzieciom (zauważmy – co ciekawe – że przez podmiot mówiący zostaje wyeksponowany gest, a nie słowo):

*I błogosław kaznodziejską dłoń
babciom, starcom, młodzieńcom i pannom –
wszystkim dzieciom, co się w berka gonią,
zimą tęskniąc za łyżwami i sanną⁴.*

Ksiądz Twardowski poetyckim słowem, ale dość komunikatywnie, idąc w kierunku bezpośredniego dyskursu, wypowiada się w aspekcie negatywnym, krytykując długie kazania, gdyż *zbyt długie kazanie / oczy zakleja (W labiryncie)*⁵. Autor występuje przeciwko *kaznodziejom ze złotymi zębami (***) Nic mnie nie zalało*⁶. Prosi Boga, aby chronił *od pięknej gładkiej wymowy kościelnej (Postanowienie)*⁷. W imieniu głoszącego wyznaje: *Postanawiam pracować nad tym / żeby się pozbyć / (...) / wypucowanej składni (Kaznodzieja)*⁸, zastanawiać się, *czy nie przekształcałem ewangelii w łagodną opowieść (Rachunek sumienia)*⁹. W przestrzeni doczesnej słowa jeszcze mają jakąś wartość, ale w wieczności? – *tam słowa już nic nie znaczą (Słowa)*¹⁰. Wobec zgiełku współczesnego świata i w kontekście Absolutu autor dowartościowuje milczenie: *jeśli Bóg jest milczeniem / zamilczeć potrzeba (Noc)*¹¹.

W wierszu *Do moich uczniów* podmiot liryczny jest nauczycielem dzieci i do nich zwraca się już w pierwszych słowach poetyckiego listu:

⁴ J. Twardowski, *Nie przyszedłem pana nawracać*, Warszawa 1994, s. 32.

⁵ Tamże, s. 41.

⁶ Tamże, s. 73.

⁷ Tamże, s. 77.

⁸ Tamże, s. 75.

⁹ Tamże, s. 71.

¹⁰ Tamże, s. 108.

¹¹ Tamże, s. 311.

*Uczniowie moi, uczennice drogie / ze szkół dla umysłowo niedorozwiniętych*¹². Ironicznie mówi o sobie w podpisie liryku: *Ten od głupich dzieci*. Utwór ten, przynależący do liryki zwrotu do adresata, a jednocześnie liryki wyznania, daje ekspresję prywatnych, intymnych przeżyć autora. Ma formę listu do dzieci, które uczyły się w szkole specjalnej. Podmiot liryczny, którego w dużym stopniu możemy utożsamiać z autorem, wspomina czasy, kiedy był katechetą we wspomnianej szkole. Jego uczniowie już teraz zapewne są dorośli. W wierszu autor szczerze i czule mówi, jak ich zapamiętał przed laty. Mówi o nich po imieniu, a nawet po nazwisku. Nie ignoruje ich i poprzez to staje w obronie wszystkich chorych i cierpiących, tych, którzy w powszechnym mniemaniu z racji swoich defektów fizycznych i umysłowych „odstają” od reszty społeczeństwa. Kategorie „zdrowy” i „chory” nie pokrywają się przecież z odniesieniami: „lepszy” i „gorszy”. I jedni, i drudzy są dziećmi tego samego Boga. Autor nie wywyższa się ponad bohaterów swojego wiersza. Waloryzuje ich pozytywnie. Ma podejście bardzo personalne, pełne zrozumienia i tkliwej empatii. Twardowski podobnie zwraca się do dzieci w dyskursie kaznodziejskim. Również ma niezwykle partnerskie, dialogowe odniesienie.

We współczesnej humanistyce dialog stał się jednym z kluczowych pojęć¹³. Michaił Bachtin uznał dialogowość za cechę każdej właściwie wypowiedzi. Podkreślał nawet dialogiczną naturę świadomości i całego życia ludzkiego¹⁴. Literatura dramatyczna wprowadziła również, co prawda jako zjawisko marginesowe, dialog bohaterów sztuki z publicznością. Cała ta wielokształtność dialogu w dramacie i powieści posiada jedno znamię wspólne odróżniające go od dialogu realnego. Dialog realny w swej odmianie prywatnej jest na ogół spontaniczny, w znacznym stopniu nieprzewidywalny co do swego przebiegu i wyniku dla uczestników; dialog literacki jest konstruowany ze względu na różnorakie funkcje, które ma spełniać w całości utworu¹⁵.

W kazaniu dialog ma przede wszystkim jakość emotywno-waloryzującą. Prezentuje sensy ogólne, światopoglądowe i moralne. Reguły gatunku i wytworzony model komunikacyjny, a także zwyczaj konstytuują dialog w kazaniu. Mówi przede wszystkim narrator utożsamiany z kazno-

¹² Tamże, s. 35.

¹³ H. Markiewicz, *Wymiary dzieła literackiego* (zob. rozdz. *Morfologia dialogu*), Kraków 1984, s. 60-72.

¹⁴ M. Bachtin, *Słowo w powieści*, w: *Problemy literatury i estetyki*, Warszawa 1982, s. 106-112.

¹⁵ H. Markiewicz, *Wymiary dzieła literackiego*, s. 67-69.

dzieją, który – gdy wypowiedź jest bardziej narracyjna – dopuszcza do głosu bohaterów biblijnej perykopy albo bezpośrednio odbiorców (prawie jedynie w kazaniach do dzieci, chociaż czasami i do dorosłych). Narracja jest prawdopodobna i bezbłędna. Nad prawdą wewnętrzną dialogu oraz nad prawdą zewnętrzną (obiektywną) czuwa narrator, pełniący funkcję weryfikacyjną. Między opowiadaniem narratora a przytoczeniami istnieje zwykle wyraźna, czytelna zależność. W kazaniu występuje bardziej ciągła narracja, z wyjątkiem kazań do dzieci, gdzie narracja użycza miejsca właśnie dialogowi¹⁶.

Dialog w najnowszej refleksji homiletycznej jest szczególnie wysoko wartościowaną formą wypowiedzi. Oczywiście już od dawna zalecano stosowanie w kazaniach tak zwanego dialogu wirtualnego (kaznodzieja miał odpowiadać na domniemane wątpliwości i pytania słuchaczy), co jest znanym z retoryki sposobem aktywizowania odbiorcy. Jednak od czasu II Soboru Watykańskiego coraz częściej w kazaniach pojawia się dialog realny, czyli rozmowa kaznodziei z słuchaczami. Szczególnie mocno zaleca się używanie dialogu w kazaniach przeznaczonych dla dzieci¹⁷. Dialogowość ma siłę przekonywania, wpływa na odbiorców, chroni kazanie przed niebezpieczeństwem przejścia w propagandowy wykład.

W przepowiadaniu i Twardowskiego, i Tischnera jest intertekstualny dialog z Pismem Świętym, najczęściej w postaci krótkich cytatów (zapowiadanych lub rzadziej wprowadzanych bez zapowiedzi) albo parafraz, rzadziej ukrytych aluzji i odległych skojarzeń. Między innymi, a może szczególnie, z racji na niezbyt obfity dialog z tekstami biblijnymi, lepiej mówić o kazaniach niż homiliach do dzieci.

Twardowski stosuje raczej formy postulujące niż dyrektywne¹⁸. Zwraca się do „ty” posługując się formą drugiej osoby liczby pojedynczej. Wprowadza konstrukcje z bezokolicznikiem: *pomóc mamusi, przynieść jej*. Uaktywniania słuchacza. *Osobliwością kazań Twardowskiego jest to, że wchodzi w nich równocześnie w podwójną relację dialogową ze słuchającymi go dziećmi i ich dorosłymi opiekunami. Jest to bardzo interesujący zabieg, bo jak wiadomo inna musi być presupozycja dla kaznodziei i dzieci,*

¹⁶ Zob. M. Głowiński, *Dialog w powieści*, w: *Genologia polska*, wybór, opracowanie i wstęp E. Miodońska-Brooks, A. Kulawik, M. Tatar, Warszawa 1983, s. 340-353.

¹⁷ A. Sieradzka-Mruk, *Dialog w kazaniach dla dzieci a przejawy zakłócenia komunikacji*, w: *Retoryka na ambonie. Z problemów współczesnego kaznodziejstwa*, red. P. Urbański, Kraków 2003, s. 341.

¹⁸ G. Habrajska, *Relacje dialogowe w kazaniu na przykładzie kazań dla dzieci ks. Jana Twardowskiego*, s. 244.

*a inna dla kaznodziei i dorosłych*¹⁹. Kaznodzieja potrafiący przepowiadać do dzieci, trafi również z głoszonym orędziem do dorosłych. Taki przekaziciel i szafarz Bożego słowa jest chętnie słuchany – możemy powiedzieć – na ziemi i w niebie. Ks. Jan Twardowski w swojej *Autobiografii* pisze: *Przypomina mi się anegdota o socjologu, który w niebie robił sondaże. Okazało się, że w niebie najwięcej było tych, którzy słuchali dziecięcych kazań. Słuchaczy kazań uczonych znajdował w czyścicu, a nawet w piekle*²⁰.

Twardowski tłumaczy trudne prawdy wiary na zrozumiały język prostych pojęć. Często pojawia się konkretne pytanie: *co to znaczy?* i pada zwarta odpowiedź, na przykład: *Co to znaczy pocieszyciel?* i zaraz pada krótka, definicyjna odpowiedź: *Pocieszyciel to ten, który chce się cieszyć z kimś drugim* (UZ, t. 1, s. 27). Następnie autor pyta, kto może być pocieszycielem. Czy chłopiec, czy dziewczynka, a nawet ptak? Odpowiada, że każdy z nich. Tego ostatniego barwnie charakteryzuje: *Karminowobiało-jasnobrązowo-zółty ptak, z beżowym dziobem, który w kwietniu przynosi się z pól do ogrodów i sadów, a jesienią widać go na ostach* (UZ, t. 1, s. 27). Wypowiedź Twardowski kończy krótkim wierszem mówiącym o tym, kiedy powinniśmy pocieszać.

W literackich komunikatach do dzieci autor *Zeszytu w kratkę* czasami parafrazuje znane z przysłów czy też klasycznych tekstów powiedzenia. Mają one przeważnie humorystyczne zabarwienie, ich semantyka łatwo przez dzieci może być odczytana – czego nie można powiedzieć o odgadnięciu przez nich źródła pierwowzoru. Ale wydaje się, że to wcale nie jest tutaj najważniejsze. Na przykład Twardowski mówi: *Koniec i bomba. Nie kochał – więc trąba* nawiązuje do słynnego zakończenia powieści *Ferdynurke* Witolda Gombrowicza – utworu eksperymentalnego, wcale nie dla dzieci (UZ, t. 1, s. 27).

Nasz autor nawiązuje kontakt z dziećmi poprzez medium biblijne, bardzo oryginalnie i po swojemu tłumacząc ewangeliczne perykopy. Opowiadając o cudzie rozmnożenia chleba, nie tyle mówi o goście wielkiego miłosierdzia i dobroci Jezusa, co o wzajemnym dzieleniu się chlebem zebranej rzeszy ludzi, o ludzkiej solidarności: *Każdy, kto otrzymał kawałek chleba, łamał go i podawał, bo nie myślał tylko o sobie* (UZ, t. 2, s. 22). Cuda dzieją się na co dzień, wokół nas: *Mamusia czyni cuda w domu, aby wszystko było, co potrzeba* (UZ, t. 2, s. 158).

Twardowski mówiąc o świętych, umieszcza ich w kontekście popularnych zwierząt: psa, lwa, bociana i wilka – rzeczywistości bliskiej dziec-

¹⁹ Tamże, s. 246.

²⁰ J. Twardowski, *Autobiografia. Myśli nie tylko o sobie*, Kraków 2007, s. 70.

ku. Łącznikiem znaczeniowym jest stwierdzenie: *niektóre zwierzęta przypominają nam świętych* (UZ, t. 2, s. 48). Wprowadza klarowną aksjologię, przejrzystą i czytelną hierarchię wartości: *Wszyscy poszli do kościoła i zostawili w domu wszystko, co było nieważne. Poszli za Jezusem* (UZ, t. 2, s. 129). Stosuje wizualizację pojęć. Na pytanie: *czego bał się Herod?* Odpowiada: *Bał się, bo miał brudne sumienie. Bał się swoich grzechów* (UZ, t. 2, s. 152). Albo wyjaśniając perykopę *O uchu igielnym i wielbłądzie* zadaje pytanie: *Czy wiemy, jak wygląda wielbłąd?* I sam odpowiada: *Wielbłąd to jest zwierzę większe od konia, mniejsze od słonia* (UZ, t. 2, s. 156).

Naukowa refleksja homiletyczna zaleca, aby na drugim etapie homilii przechodzić od wiary, od tego, co abstrakcyjne, do życia wiarą na co dzień – do praktycznego działania²¹. Realizuje ten postulat Twardowski w swych wypowiedziach do dzieci, znakomicie tłumacząc abstrakcję na konkret: *A co to znaczy: pochwalić Jezusa? To znaczy cieszyć się, że przyszedł na świat, że się urodził, że jest, że cały czas mówi o miłości, mówi, że trzeba kochać mamusię, tatusia, babcię, że można Go łaknąć tak, jak głodny łaknie kawałek chleba* (UZ, t. 3, s. 18); *Co to jest post? Post to znaczy mieć na coś apetyt i nie zjeść* (UZ, t. 3, s. 146); *Co to znaczy marnotrawny? Marnotrawny to jest taki, który*

*wszystko marnuje i psuje,
niczego nie szanuje,
leniuchuje, nie pracuje,
co robi – jest na dwóję.
Marnuje i hasa,
jak przystało na głuptasa* (UZ, t. 3, s. 94).

2. Przepowiadanie ks. Tischnera

Ks. Józef Tischner w kościele św. Marka w Krakowie odprawiał msze św. dla dzieci i głosił kazania (głównie do przedszkolaków) co najmniej przez dziesięć lat, ale zachowało się tylko kilka kazań. W archiwum jego brata Kazimierza znaleziono sześć kazań nagranych na kasetach magnetofonowych. Cztery z nich pochodzą z 10, 17 i 24 września oraz 1 października 1978 roku. Dwa pozostałe kazania nie są datowane. Jedno z nich nie zachowało się w całości i dlatego nie umieszczono go w opublikowanym zbiorze (RK 83).

Niektóre dzieci bały się mikrofonu – pisze we wstępie redaktor tomu Wojciech Bonowicz. *Ksiądz Józef zachęcał: „Nie bój się mówić do mikro-*

²¹ Zob. T. Panuś, *Zasady dydaktyczne w procesie katechetycznym*, w: *Dydaktyka katechezy*, cz. 1, red. J. Stala, Tarnów 2004, s. 145-146.

fonu, bo on połyka tylko słowa, a człowieka zostawia” (RK 6). Dzieci przynosiły własne zabawki. Bardzo często podchodziły do księdza, szarpały za brzeg ornatu i pytały o coś niezwiązanego z kazaniem. Jakaś dziewczynka w czasie kazania poprosiła: „Może pan mi dać misia?”. Ksiądz nie obrażał się, kiedy dzieci mówiły do niego „pan”, nawet ich nie poprawiał (RK 10-11).

Tischner zwracał się do poszczególnych dzieci po imieniu, rzadko były zwroty do ogółu. Łatwo wchodził w dialog interpersonalny z małymi odbiorcami:

Ksiądz Józef: Jak ty masz na imię, bo zapomniałem. Marta?

Dziewczynka: No.

Ksiądz Józef: Marta, my się już znamy z zeszłego tygodnia.

Marta: No pewnie (RK 16).

A jeśli nie mówił po imieniu, to do poszczególnego „kogoś”: *A czy ktoś ma przyjaciela nie mniejszego od siebie, tylko większego? Ma ktoś? (RK 59).* U Tischnera jest komunikacja zwrotna dwustronna, bowiem pytań nieraz zadaje również dziecięcy słuchacz. Wtedy staje się on jednocześnie nadawcą. Kaznodzieja stosuje różnorodne sposoby aktywizowania młodego słuchacza, również poprzez czytanie przez dzieci – celem przypomnienia – fragmentów Ewangelii. Wśród przedszkolaków wtedy pojawia się czasem problem, że nie każdy z nich potrafi już czytać:

Ksiądz Józef: Nikt z przedszkolaków nie potrafi jeszcze czytać?

Kasia: Ja potrafię.

Ksiądz Józef: No to chodź, spróbujemy.

Kasia: Tylko duże litery.

Ksiądz Józef: Aha. A tu są litery małe (RK 48).

Wtedy sam jeszcze raz czyta fragment ewangelicznej perykopy: *Przeczytam raz jeszcze, bo głowy były zaspane. Kaśka tak ogromnie ziewała, że myślałem, że mnie połknie. Kaśka, pewnie się nie wyspała? Pewnie krasnoludki w nocy skakały po koldrze i Kaśka się nie wyspała. Ale nie tylko Kaśka ziewała, ziewał, zdaje się, też i Tomek, i Monika. Dlatego muszę raz jeszcze dobrą nowinę przeczytać (RK 17).*

W swoim kaznodziejskim dyskursie Tischner najpierw nawiązywał do wcześniej przeczytanej Ewangelii: *Dzieci kochane! Wysłuchaliśmy przed chwilą słów Ewangelii. Ciekaw jestem, czy wiecie, co znaczy to słowo – ewangelia? Zeszłego roku Tomek pamiętał, Kaśka pamiętała i podejrzewam, że Bartek też pamiętał. Ewangelia to znaczy „dobra nowina”. Zobaczmy, jaka jest na dzisiaj ta dobra nowina (RK 15).*

Mamy do czynienia nie tylko z samym słowem, ale również z koneksją słowa i obrazu: *W głównym ołtarzu jest wspaniała figura. Widzimy tę figurę? Co tam jest przedstawione? Co tam widzicie? Kto ma odwagę powiedzieć do mikrofonu?* (RK17); *Popatrzymy na ołtarz i zobaczymy Piotra. Popatrz, Marta, tam w środku jest krzyż, prawda? A tutaj, za świecą, widzisz, jest taka rzeźba? Widzisz tę rzeźbę?* (RK 27).

Jest postulowane jako pożyteczne, posługiwanie się obrazami przygotowanymi przez same dzieci dla zilustrowania homilii²². Szczególnie dzieci z pierwszych trzech klas szkoły podstawowej są bardziej nastawione na odbiór obrazu, aniżeli słownych i abstrakcyjnych pojęć, takich jak miłość, świętość, łaska czy grzech²³. Ażeby dziecięcy odbiorca lepiej rozumiał kierowane do niego słowa, powinien je wcześniej skojarzyć z rzeczami, które równocześnie (lub wcześniej) powinien zobaczyć poprzez zmysł wzroku. Zasada pogładowości zwraca uwagę na konieczność bezpośredniego, zmysłowego poznawania rzeczy, zjawisk, procesów i wydarzeń przy czynnym udziale poznania umysłowego²⁴. Według zasady pogładowości, za ogólnym spostrzeżeniem określonej rzeczy lub zjawiska winna iść świadoma obserwacja oraz myślenie dzieci, które razem wzięte mobilizują do udzielenia odpowiedzi na postawione w czasie homilii pytania. Zasada pogładowości nakłada na kaznodzieję powinność, aby głosił słowo Boże w oparciu o obserwację, myślenie i działanie. Musi on wiedzieć, że żadna homilia nie jest w stanie umożliwić bezpośredniego kontaktu z rzeczywistością zbawczą. Rzeczywistość transcendentna i tak pozostanie tajemnicą. Można jednak do przestrzeni misterium docierać, przybliżając ją dzieciom podczas liturgii poprzez użycie prostych obrazów, znaków i symboli²⁵.

Z głoszonych do dzieci kazań wnioskujemy, że Tischner o powyższych postulatach i dyrektywach pamiętał i stosował je w przepowiadaniu. W języku swoich kazań stosuje metafory, ale niezbyt odległe, przeważnie już znane. Nie grożą one niezrozumieniem, rozmyciem znaczeń, czego tak jednoznacznie nie można powiedzieć o zmetaforyzowanym języku jego filozofii, któremu filozofowie bardziej logiczni i precyzyjni zarzucali nadmierną poetyckość i brak jednoznaczności.

²² Święta Kongregacja Kultu Bożego, *Dyrektorium o mszach świętych z udziałem dzieci* (1 listopada 1973 roku), nr 35/36.

²³ I. Okarmus, *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Chrystusa*, Kraków 2003, s. 5.

²⁴ M. Kargul, *Dydaktyka dla katechetów*, Świdnica 2007, s. 84; M. Śnieżyński, *Zarys dydaktyki dialogu*, Kraków 1997, s. 102-104.

²⁵ Zob. S. Kulpaczyński, *Symbol w odbiorze katechizowanych dzieci*, Lublin 2002, s. 56-75; E. Gruber, *Moja wiara w obrazach i symbolach*, przeł. J. Jurczyński, Warszawa 2004.

Dla uatrakcyjnienia kazań i ich lepszego zapamiętania wprowadza rymowane wtrącenia, najczęściej w postaci ciągów zdaniowych, na przykład: *Kaśka dzisiaj nie spała i znakomicie wszystko słyszała* (RK 25). Ma umiejętność pozytywnego wykorzystania, włączenia w obręb sensu tego, co dziecko powiedziało „obok” wiodącego tematu kazania:

Ksiądz Józef: No co tam, Marta, znowu?

Marta: Wie pan, a ja mam takiego misia i takiego.

Ksiądz Józef: Takiego małego i takiego dużego?

Marta: No.

Ksiądz Józef: A przyniesiesz nam je tutaj?

Marta: Kiedyś.

Ksiądz Józef: Przynieś nam kiedyś. Słuchaj, Marta, a czy ten twój miś rozumie coś? Uczysz go?

Marta: Tak. On umie nawet chodzić.

Ksiądz Józef: A o Panu Jezusie go uczysz?

Marta: Uczę.

Ksiądz Józef: Więc mu powiedz, że Pan Jezus umarł za wszystkich. Nawet za misie umarł, żeby misie miały życie wieczne (RM 19).

Kiedy trzeba, potrafi skorygować błędną wypowiedź dziecka:

Ksiądz Józef: I Pan Jezus umarł (...). Za to, że...

Marta: Nie dawał chleba.

Ksiądz Józef: Umarł, żeby zbawić człowieka, wiesz? (RK 19).

Albo:

Ile razy można do ogrodu zoologicznego iść za sto złotych, ho, ho!

Marta: Jeden raz.

Ksiądz Józef: Marta, jak jeden raz? Dużo razy można iść! (RK 37).

Roger Caillois wyodrębnia zabawy spontaniczne i według określonych reguł²⁶. U Tischnera występują elementy zabawy oparte na zasadach doraźnie zawieranej umowy między kaznodzieją a dziecięcymi odbiorcami w ramach zawiązywanej wspólnoty. Zauważamy interakcje międzyosobowe: słowne (pytanie, odpowiedź, wtrącenie...) oraz pozawerbalne: gesty, uśmiechy, zadziwienia. Elementy ludyczne urozmaicają proces komunikacyjny, ale zarazem mogą osłabiać komunikacyjne wartości wypowiedzi poprzez rozmazywanie naczelnego sensu, problemową marginalizację. I chyba czasami się tak dzieje w przepowiadaniu Tischnera, mimo napro-

²⁶ R. Caillois, *Ludzie a gry i zabawy*, w: *Żywiol i ład*, przeł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1973.

wadzenia przez nadawcę i reżysera komunikatu na właściwy tor naczelných sensów.

Nasz kaznodzieja dla lepszego uplastycznienia przekazu i jego ukonkretnienia nawiązuje do miejscowej topografii:

Widziałem takiego zazdrośnika niedaleko stąd, na ulicy Sławkowskiej. Jest tutaj taki sklep. Wiecie jaki?

Rafał: Cukierniczy.

Ksiądz Józef: Nie, Rafał, nie cukierniczy, tylko z zabawkami (RK 39).

Mamy obrazowe analogie ukonkretniające abstrakcję: *Czasem nam wiatr rozmaitych głupich myśli do głowy nadmucha. Czasem, jak deszcz pada, to z rynny nam takie głupie pomysły do głowy się wleją, prawda?* (RK 49), a także spotykamy personifikujące porównania: *Dziupla jest wysoko na drzewie, więc to tak, jakby wiewiórka w wieżowcu mieszkała* (RK 56). Dla lepszego zapamiętania widzimy powtórzenia, na przykład w kazaniu o tym, że przyjaciel to prawdziwy skarb, powyższe kategoryzujące stwierdzenie pojawia się w kaznodziejskiej wypowiedzi wiele razy jako jej leitmotiv. Tischner, podobnie jak Twardowski, przywiązuje wagę do aksjologicznego wymiaru przekazu: *A co jest ważniejsze, dzieci? Czy orzeszki? Czy pszenica? Czy może przyjaciel? Co jest najważniejsze? Dziecko: Przyjaciel. Ksiądz Józef: No oczywiście (RK 57).*

Zauważamy przekształcanie konstrukcji idiomatycznych, zwłaszcza z Jezusowych przypowieści, np. *Pan Jezus opowiedział ludziom przypowieść o dwóch łobuzach* (RK 44). Są eksklamacje (wykrzyknienia), czyli pojedyncze wyrazy lub grupy słów, chociażby w formie krótkich zdań lub ich równoważników, wtrącane do wypowiedzi, będące wyrazem emocjonalnego zaangażowania mówiącego, dynamizujące dyskurs. Przeważnie mają one typowo kolokwialny charakter, na przykład: *ho, ho; No własnie!; prawda?; no; wiecie, co?; ooo; o, proszę!; o, tak!* W dialogu z dziecięcym partnerem Tischner czasem nie dopowiadał do końca zdania, urywając je, ażeby dokończył odpowiedź ktoś z dzieci: *Nie możemy prawdziwego misia przyprowadzić do kościoła, bo by nam narobił... Dziewczynka: ... hałas... (RK 16).*

Kaznodzieja z Łopusznej starał się o dialog i komunikację między poszczególnymi częściami liturgii mszalnej. Po kazaniu realizował płynne przejścia do następnego elementu obrzędu mszy: *No to stajemy na baczność i mówimy: Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego...* (RK 21); *Patrzymy na ołtarz i mówimy: Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego...* (RK 40); *Będziemy się teraz modlić, żebyśmy potrafili stawać się lepszymi: Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego...* (RK 51); *Staniemy ładnie na baczność, o tak. I mówimy: Wierzę w jednego Boga...* (RK 61).

Dla zachęty Tischner uruchamia system nagradzania: *Wiecie, co? Damy Bartka temu chłopcu, który bardzo ładnie umiał odpowiedzieć, jaka jest dzisiaj dobra nowina. Będziesz go trzymał w nagrodę, bo znakomicie powiedziałeś* (RK 50). Aby być bardziej bezpośrednim, za wszelką cenę pomniejsza dystans – również przestrzenny – między sobą a słuchaczami, na przykład mówi: *Zejdę do was z tego mojego trybunału* RK 54. Komu jak komu, ale Tischnerowi nie można odmówić humoru, i to dość kreatywnego: *Popatrz, Marta, jaki uśmiech! Od ucha do ucha. Dobrze, że to dziecko ma uszy, bo jakby nie miało uszu, to by się śmiało dookoła głowy* (RK 40).

W zbiorze Tischnerowskich tekstów dla dzieci oprócz kazań zamieszczono również opowiadania²⁷. Noszą one tytuły: *Wyprawa do źródła*, *O tym, jak młyn skręcał się ze śmiechu* i *O tym, jak zaglądaliśmy do apostołowego serca*. Autor przemawia do dziecięcego odbiorcy poprzez symbole i ich interpretację. I tak w *Wyprawie do źródła* jest motyw lustra w postaci odbicia dziecięcych twarzy w źródlanej wodzie. Puenta w przedostatnim akapicie brzmi: – *Wojtek! Widzieliśmy źródło! Było czyste, zupełnie czyste. A w źródle były nasze twarze. Źródło powiedziało nam, że każdy powinien znać samego siebie!* (RK 69). I chyba byłoby lepiej, żeby na tym narracja się zakończyła. Natomiast ostatni akapit wprowadzie nawiązuje do opowiadanej historii, ale nie jest nieodzowny w konstrukcji i trochę osłabia siłę wcześniej wspomnianej puenty. Zakończenie brzmi: – *Chłopcy – wtrąciła się mama. – Teraz zjemy obiad i pójdziemy z powrotem. Musimy przecież zdążyć przed wieczorem* (RM 69).

W opowiadaniu *O tym, jak młyn skręcał się ze śmiechu* (RK 70-75) jest sceneria jakby trochę z Brunona Schulza, z opowiadania *Pan ze Sklepów cynamonowych* (choć oczywiście nie z aż tak silną metaforyzacją): *Wojtka jednak nadal nie było widać. Rozglądaliśmy się wszędzie: w olbrzymich trawach i liściach łopuchu. I nagle pierwszy zauważył go Łukasz. W miejscu, gdzie łopuchy były największe, duże jak parasole, zauważyliśmy płową czuprynę i kawalek nosa. Czupryna wystawała spod największego liścia, a nos był tuż koło łodygi. Potem było lewe oko, a potem znowu nic* (RK 73). W tym opowiadaniu są głównie dwa symbole: tytułowego młyna i tęczy. Autor personifikuje młyn, który *skręcał się ze śmiechu*. W nawiązaniu do biblijnego potopu mówi: *Noe wyszedł z okrętu i złożył Bogu ofiarę w podzięce. I właśnie wtedy pokazała się na niebie wielka tęcza. To był znak pojednania między Bogiem a człowiekiem. Od tego czasu*

²⁷ Wcześniej były one publikowane w „Przewodniku Katolickim” – kolejno w numerach 31, 32 i 33 w 1975 roku.

woda żyje w przyjaźni z człowiekiem. Obraca młyny, chłodzi... Dlatego w pogodne dni robi się koło młyna tęcza. Oznacza to, że zgoda panuje między wodą a człowiekiem. I młyn to jest właśnie coś takiego, gdzie jest prawdziwa zgoda wszystkiego (RK 75). Główny problem w opowiadaniu, to pojednanie i zgoda. Woda i tęcza są tego znakami. Tęcza jest szczególnie znakiem pojednania między Bogiem a człowiekiem.

Opowiadanie *O tym, jak zaglądnęliśmy do apostołowego serca* również traktuje o młynie – o tajemnicy młyna, o jej odgadywaniu: *Najwyraźniej był to bardzo tajemniczy młyn. A na dodatek, gdzieś na szczycie młyna w niewielkiej wieżyczce gnieździły się sowy. Sowy gnieźdzą się tylko tam, gdzie jest jakaś wielka tajemnica. Sowy są strażniczkami tajemnicy* (RK 77). Tajemnicą było apostołowe, pełne dobroci serce młyna. Mamy przywołanie biblijnej frazy: *Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie*. Pojawia się postać dziadka Prokopa. I wyeksponowany został motyw oczu. Dziadek był młynarzem i *kiedy się go słuchało, odnosiło się wrażenie, że mówi oczami (...)* *Młynarze zawsze mówią więcej oczami niżeli głosem, no bo jak inaczej mówić o młynie* (RK 78). Narrator obrazowo dodaje: *Kto nie widział oczu dziadka Prokopa, ten nic nie widział. Najpierw były one jak oczy sowy: duże, pełne zdumienia. A potem zrobiły się małe szparczki* (RK 81-82).

3. Podobieństwa i różnice

Dobrze jest, jeśli głoszący homilię do dzieci kapłan ma predysponowaną do tego osobowość i charyzmę. Kazanie kierowane do dzieci nie jest sprawą łatwą, ponieważ Ewangelia powinna zostać przełożona w umiejętny sposób na język dziecka. Niestety, nie każdy kapłan kierujący słowo Boże do dzieci posiadał ten dar²⁸. Skuteczny kaznodzieja do dzieci ma być dobrym psychologiem. W swoim kaznodziejskim przekazie uwzględniać w odniesieniu do wieku dziecka poziom jego rozwoju, co wiąże się z odbiorem wrażeń, spostrzegawczością, pamięcią i koncentracją uwagi, wyobraźnią, mową, myśleniem, emocjami, uczuciami i wolą²⁹. Trzeba też wczuwać się w świat dzieci, poznawać ich życie i problemy, chociażby z podwórka zabaw.

Podstawowa różnica pomiędzy homilią dla dorosłych a homilią dla dzieci polega na tym, że osoby dorosłe wprowadzamy w świat Ewangelii.

²⁸ Zob. W. Przyczyna, *Rekolekcje dla dzieci wczoraj i dziś*, w: *Rekolekcje dla dzieci*, red. W. Przyczyna, Kraków 1996, s. 7-39.

²⁹ S. Kulpaczyński, *Psychologia rozwojowo-wychowawcza nie tylko dla katechetów*, Lublin 2009, s. 125-148.

W drugim przypadku wartości ewangeliczne wprowadzamy w świat dziecka. Dzieci bowiem nie są jeszcze w stanie samodzielnie wejść w dojrzały świat, o którym mówi Ewangelia³⁰.

Uważam, że ks. Twardowski i ks. Tischner w przepowiadaniu do dzieci posiadali wspomnianą charyzmę. Do dziecięcego adresata wychodzili i ze słowem mówionym, i pisanym. Twardowski częściej przepowiadał do dzieci niż Tischner i stosował bardziej urozmaicone formy podawcze. Zasadniczo przekaz Tischnera miał postać homilii i opowiadania, zaś przekaz Twardowskiego – homilii, opowiadania, minidramy, humoreski, zagadki, a także utworu poetyckiego. Obaj autorzy mają świadomość przepowiadania do specyficznego słuchacza, jakim jest dziecko. Usiłują zainteresować określonym tematem religijnym, który przedstawiają najczęściej w postaci problemu do wspólnego rozwiązania. Wybierają narzędzia i metody służące owemu rozwiązaniu. Sami są oczywiście moderatorami rozwikłania interesującej kwestii poprzez posługiwanie się analizą i syntezą w obrębie najczęściej krótkiej narracji, bardziej udialogizowanej u Tischnera niż u Twardowskiego. Z kolei wypowiedzi Twardowskiego są formułowane z większą dozą uśmiechu niż Tischnera i z mniejszym dystansem narratora wobec adresata. Obaj stosują humor, żart, elementy ludyczne (zabawowe). Starają się dotrzeć nie tylko do dziecięcego intelektu, ale jeszcze bardziej wyobraźni. Adekwatnie do tego celu dobierają język przekazu. Jest on komunikatywny, konkretny, dostosowany do możliwości percepcyjnych odbiorcy i niewykraczający poza językowy obraz świata dziecka. Ma elementy stylu potocznego. W warstwie syntaktycznej przeważają zdania proste i równoważniki zdań.

Więcej „dziania się” i spontaniczności, uaktywniania relacji interpersonalnych jest w homiliach Tischnera. Częściej też odwołuje się on do pamięci i myślenia. Wprowadza elementy stonowanej ironii.

Obaj kaznodzieje starają się rozbudzić w dzieciach rozumienie i odczuwanie piękna i otworzyć je – o ile to możliwe z racji niebezpieczeństwa zbytniej abstrakcji – na świat wartości transcendentnych. Stosują zasadę poglądowości poprzez obrazy, znaki i symbole. Tischner głosząc homilie do przedszkolaków posługuje się nieodłącznym rekwizytem w postaci misia Bartka, z którym również dialoguje w swoim przekazie. Są też inne rekwizyty, na przykład w postaci przynoszonych do kościoła zabawek oraz dziecięcych rysunków – Tischner w trakcie kazania zwraca się do dzieci: *ja teraz chcę jeszcze obejrzeć te obrazki, które przynieśliście* (RK 59).

³⁰ E. Staniek, *Z kaznodziejskiego warsztatu*, Kraków 2002, s. 87.

Zasada pogładowości ułatwia komunikację z dziećmi i rozumienie, przyswajanie treści i wartości ewangelicznych oraz włączenie ich w świat dziecka³¹. Kaznodzieje angażują szczególnie zmysł słuchu i wzroku słuchaczy. Starają się oddziaływać na wolę odbiorców, przekonać ich co do słuszności głoszonych sądów. Wprowadzają element delikatnej prowokacji (zwłaszcza Tischner) w celu wzbudzenia zainteresowania u dziecięcego odbiorcy. Obaj przekazują pozytywny obraz świata. W ich przepowiadaniu wymiar horyzontalny łączy się z wertykalnym. Ten pierwszy wymiar jest bardziej rozbudowany. W udialogizowanej strukturze przepowiadania i u Tischnera, i u Twardowskiego można odnaleźć dwa konstytutywne elementy: egzystencjalny i kerygmaticzny.

Ważne jest jak najpełniejsze, najskuteczniejsze dotarcie do dziecięcego słuchacza, zaciekawienie go przekazywaną religijną treścią komunikatu. Kwestia odpowiedniego wyboru języka jest zagadnieniem trudnym, bowiem kultura słowa dzisiaj coraz bardziej jest zastępowana przez kulturę obrazu. Język powinien cechować się komunikatywnością³².

Co ciekawe, u Twardowskiego i u Tischnera oprócz dobrej komunikatywności mamy jeszcze kreatywność języka, dostosowaną do dziecięcego adresata. Twardowski delikatnie burzy językowe (i myślowe) schematy, Tischner zaś próbuje uniwersalizować swoją wypowiedź. Obaj w przepowiadaniu do dzieci poruszają się w przestrzeni nie tylko myśli, ale i piękna.

Zakończenie

Do dzieci niełatwo jest przepowiadać, czy to w formie ustnej, czy pisanej. Ktoś powiedział, że trzeba tak jak do dorosłych, tylko dwa razy lepiej.

Na ogólnym tle przepowiadania do najmłodszego adresata, przekaz ks. Jana Twardowskiego i ks. Józefa Tischnera wyróżnia się oryginalnością, zwłaszcza z racji na wyeksponowany komponent kreacyjności i literackości (więcej u Twardowskiego). Ci autorzy są nie tylko księżmi, ale i twórcami. Jeden uprawiał twórczość poetycką, drugi – filozoficzną. Są także szczególnie z racji na swoje zindywidualizowanie w – i tak z istoty swojej odręb-

³¹ Zob. A. Długosz, *Nawracajmy się i wierźmy w Ewangelię. Nauki rekolekcyjne i misyjne dla dzieci, młodzieży i dorosłych*, Częstochowa 1999, s. 9.

³² Zob. W. Wilk, *Kulturowe uwarunkowania głoszenia słowa Bożego*, w: *Mowa żywa. Wybrane aspekty komunikacji kaznodziejskiej*, red. J. Twardy, W. Broński, J. Nowak, Kielce 2005, s. 35; S. Pawiński, *Czynić Ewangelię słyszalną i widzialną. Multimedialny przekaz treści religijnych – wybrane zagadnienia*, w: *Język przekazu religijnego. Perspektywa psychologii i homiletyki*, red. D. Krok, S. Pawiński, Opole 2006, s. 103-116; R. Hajduk, *Posłani głosić Dobrą Nowinę*, Kraków 2007, s. 304-305.

nym – świecie twórczości literackiej i naukowej. W dialogu z dziećmi urozmaicają wachlarz pytań, zmagają się ze skostniałymi formami gatunkowymi. Ich wypowiedzi są zasadniczo formalnie spójne, chociaż czasem mają charakter małej improwizacji (zwłaszcza Tischnera) i trochę poetyki fragmentu, kolażu (głównie Twardowskiego). Obaj w przekazie do dzieci jednak unikają niekoherencji i prowadzą dialogowy dyskurs w układzie relacji logicznych, przede wszystkim przyczynowo-skutkowych.

FR. JAN TWARDOWSKI'S AND FR. JOZEF TISCHNER'S
PREACHING TO THE CHILDREN – A COMPARATIVE STUDY
IN THE COMMUNICATIVE ASPECT

Summary

As a basis of the work there are compositions for the children by Fr. Twardowski, collected in first three volumes of *Utwory zebrane* by Jan od Biedronki (especially *Patyki i patyczki* and *Zeszyt w kratke*), and in *Rozmowy z dziećmi. Kazania niecodzienne* by Fr. Tischner. Both authors addressed to the children their spoken word, as well as a written one. Twardowski preached to the children more often than Tischner, and applied more relieved delivery forms. Essentially, Tischner's preaching had a form of homily or story, while Twardowski's – of homily, story, minidrama, humoresque, riddle, and also of a poetic composition. Both preachers are aware of preaching to a specific listener, as a child is. They endeavor to make children interested in a given religious subject, as most frequently presented as a problem to be resolved in common. They employ analysis and synthesis usually within a short narration, which is more dialogized in Tischner's than in Twardowski's. On the other hand, Twardowski's messages are formulated with bigger dose of humor than these of Tischner, and with smaller distance to an addressee. Both engage humor, joke, and ludic (amusement) elements. They try to reach not only a childish intellect, but even more a child's imagination. Adequately to this purpose they find a language of preaching. It is communicative, concrete, conformable to perceptive possibilities of addressee, and not trespassing a linguistic picture of child's world. In a syntactic layer, simple sentences and equivalent clauses prevail. In Tischner's homilies there is more "on-goings" and spontaneity, activations of interpersonal relations. He also refers more frequently to memory and thinking. Both preachers try to wake the children to understand and feel the beauty, and to open them – as much as possible because of a danger of excessive abstraction – to the world

of transcendent values. They apply a principle of demonstrativeness by pictures, signs, and symbols. The principle of demonstrativeness facilitates a communication with the children, as well as an understanding and assimilation of evangelical contents and values, and their inclusion to the child's world. The preachers engage especially senses of hearing and sight of their listeners. They introduce an element of delicate provocation (especially Tischner) in order to arise interest in a childish addressee. Both deliver a positive picture of the world. In their preaching a horizontal dimension unites with a vertical one.